Nr. 22. Lwów, 28. Stycznia 1877 — Niedziela. Rok II.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.

Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4., gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Administracja *od l. 2, ulica Sobieskiego.*

INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:

miesięcznie	1 złr.	10 ct
cwierćrocznie	3 „	30 „
półrocznie	6 „	60 „
rocznie	13 „	— „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie	16 złr.	— ct
półrocznie	8 „	— „
ćwierćrocznie	4 „	— „
miesięcznie	1 „	35 „

Numer pojedyńczy 6 centów.

Zaproszenie do prenumeraty.

Prenumerata na „Kronikę Codzienną“ wynosi ćwierćrocznie 4 złr.

Przedsejmowe narady.

Będzie temu kilka tygodni, gdy całe dziennikarstwo krajowe, bez różnicy odcieni, zgodnie pisało o potrzebie przygotowawczego porozumienia się posłów jeszcze przed formalnem zwołaniem sejmu.

Już po pojawieniu się owych artykułów v „Czasie“, „Gazecie Narodowej“, „Dzienniku Polskim“ i w naszem pismie, rozeszła się wieść, że w marcu albo w kwietniu sejm zwołany zostanie na sesję, która nie potrwa dłużej jak parę tygodni.

Jeżeli ta wieść sprawdzi się, to tem naglejsza zachodzi potrzeba, ażeby pp. posłowie porozumieć się pomiędzy sobą raczyli, jakby najlepiej spożytkować wypadało ten tak skąpo wymierzony czas sesyjny, gdyby już żadną miarą nie udało się wytargować przedłużenia terminu zamknięcia sesji. Wszakże pamiętać potrzeba, że bardzo dużo czasu zabrać muszą rugi wyborcze 140 posłów, wybory komisyjne także przeciągną się dłużej niż zwykle dlatego, że wejdzie do sejmu wielu nowych posłów, których wypadnie porozdzielać jakoś pomiędzy komisje — czynność, która, jak uczy doświadczenie z lat dawniejszych, nie obejdzie się bez targów i kilkakrotnego głosowania na jedną i tę samą komisję; a wreszcie budżet zajmie ze 3—4 dni. To są czynności, które muszą być załatwione, chociażby sesja nawet i najkrócej trwać miała!

Ten prosty rachunek wykazuje przeto, jak nadzwyczajnie mało zostanie czasu sejmowi na wszystkie a wszystkie zasadnicze, nader donioslego znaczenia praktycznego inne sprawy, czekające ustawodawczego załatwienia. Czyż nie możnaby tego nazwać niemal sprzeniewierzeniem się najgłówniejszym obowiązkom poselskim, gdyby wśród podobnych okoliczności, każdy z pp. posłów z osobna i wszyscy razem nie starali się tak ekonomicznie podzielić sobie wyznaczony im czas, ażeby bogaty wynikł rezultat z przyzwolonej z Wiednia łaskawie sesyjki?

Tymczasem jakoś nic nie słychać o żadnych naradach poselskich. O ile wiadomo dotychczas, tylko posłowie ziemi samborskiej mają zamiar zgromadzić swoich wyborców w celu założenia rolniczej spółki handlowej, a przy tej okazji zostaną także przeprowadzone rozprawy nad ważniejszemi przedmiotami, które powinne być objęte programem zbliżającej się sesji sejmowej.

Przed wyborami Samborzanie pierwsi wypowiedzieli zasady programowe, do których zastosować postanowili wybór kandydatów na posłów do sejmu. Praktyka konstytucyjna nakazuje postępywać tak, a nie inaczej, jeżeli walka przedwyborcza ma być staczaną o zasady, nie zaś wyłącznie tylko o osobistości. Równie lojalnie zachowują się wybrani ztamtąd posłowie wobec wyborców swoich: oto powołują ich do wspólnej narady nad sposobami praktycznego przeprowadzenia myśli, w programie przedwyborczym wypowiedzianych. Tym sposobem dają oni wyborcom swoim rękojmię, że biorą na serjo ich życzenia, i że szczerze podzielają ich sposób zapatrywania się na sprawy publiczne.

Nieraz zdarzyło się nam przed wyborami spotkać z drwinami na temat samborskiego programu. Lecz ci, co żartowali z tego, że obywatelstwo samborskie miało odwagę przystępować do tak ważnego aktu konstytucyjnego, jakim są wybory, nie bezmyślnie — wbrew modzie galicyjskiej, która programów nie lubi, nie obuczyli nas, przyznajemy, w czem to zależy wyższość polityki bezprogramowej, nad polityką z jasno wytkniętemi celami zasadniczemi? Otóż i teraz, być może, znajdzie się ktoś, co zechce w śmieszność obrócić relacjonowanie się posłów samborskich z wyborcami swoimi. Bo i któż to słyszał, takie nowości zaprowadzać: w całej Galicji coś podobnego nigdy nie bywało, aż „samborska mądrość stanu“ zdobyła się na taki niewygodny wynalazek!...

My zaś pomimo takich i tym podobnych uwag, nie wahamy się oświadczyć z całą siłą przekonania, że taką metodę wykonywania praw i obowiązków konstytucyjnych, jaką przyswoiło sobie obywatelstwo ziemi samborskiej i jego posłowie, poczytujemy za jedynie rozumną i użyteczną dla kraju, jak niemniej, że niczego goręcej nie pragniemy, jak tego, ażeby w tym względzie przykład Samborzan obywatelstwo i posłowie innych okręgów wyborczych naśladować zechcieli.

W końcu dodać musimy, że znakomicie ułatwiłoby to posłom wstępne porozumienia się nad przedmiotami obrad zbliżającej się sesji, gdyby Wydział krajowy wcześnie przed sesją przedłożenia swoje rozesłał pomiędzy deputowanych. Tym sposobem uzyskaliby oni pożądany substrat do tych narad prywatnych.

Rada państwa.

227 posiedzenie rady państwa.

Wiedeń 25 stycznia.

Prezydent Rechbauer zagaja posiedzenie o godz. 11 min. 20. Deputowanych dziś nieco więcej, publiczności zaś bardzo mało.

Odczytano pismo ministerstwa handlu, donoszące o sankcjonowaniu prolongowanych traktatów handlowych z Anglją i Francją.

Do komisji rozpatrującej projekty podatkowe, w miejsce Ganahla wybrany dep. dr Keil.

Z pomiędzy nowych petycyj zasługują na wzmiankę petycje kilku stowarzyszeń spożywczych, zaliczkowych i t. p. o zmiany w projekcie ustawy o podatku zarobkowym.

Następują obrady nad sprawozdaniem osobnej komisji o bardzo dawnym wniosku dep. Seidla, domagającym się opieki prawnej nad produkcją wina przeciw fabrykacji win. W imieniu komisji tej referuje wnioskodawca i zaleca do przyjęcia następujący wniosek ustawy:

Ustawa z dnia... dotycząca wyrobu i sprzedaży napojów winnych.

§ 1. Napoje podobne do win, zgotowywane tylko z wody lub moszczu owocowego z przymieszką odpowiednich substancyj (cukru, spirytusu, gliceryny i t.d.) z użyciem lub bez użycia słodzin winnych, tudzież wina, wyrabiane w rozmaity sposób, w których naturalny sok winny pomnożony jest dodatkiem wody lub innych substancyj odpowiednich z użyciem lub bez użycia słodzin winnych, wolno sprzedawać tylko pod nazwą znamionującą niedwuznacznie sposób wyrabiania tego napoju i jako takie powinny być wymieniane w cennikach, ogłoszeniach i innych zaleceniach do kupna.

§ 2. Wyrób i sprzedaż podobnych wyrobów podlegają powszechnym przepisom sanitarno-policyjnym, powinny być podane do wiadomości władzy procederowej, jeźli prowadzone są w sposób procederu i należy poddać je podatkowi zarobkowemu.

§ 3. Co do podatku spożywczego, wyroby powyższe (§ 1) stoją na równi z zwyczajnem winem.

§ 4. Wykroczenie przeciw przepisom zawartym w §§ 1 i 2, o ile nie podlega powszechnej ustawie karnej, karane będzie przez władze przemysłowe grzywnami aż do 200 złr.

§ 5. Wykonanie tej ustawy poruczone ministrom spraw wewnętrznych, handlu, skarbu i rolnictwa.

Nad tym przedmiotem wszczęła się rozwlekła dyskusja, w której brała udział tylko lewica.

Przeciw ustawie oświadcza się pierwszy dep. Fürst, uderzając szczególniej w niejasne zdefinjowanie wina sztucznie wyrabianego; wnosi o przejście do porządku dziennego.

Po nim zabiera głos dep. dr Perger, broniąc projektu komisyjnego przykładami z ustawodawstwa bawarskiego, belgijskiego, włoskiego, a szczególniej francuskiego; dalej argumentami, opartemi na względach sanitarnych i moralnych, przeciw którym uchybiają fałszerze i fabrykanci win.

Dep. dr Rodler wykłada teorję fabrykacji wina, ma nawet na podorędziu recepty, z których najwięcej podoba mu się amerykańska, nie dlatego, że Amerykanie nie mają nawet smaku dla wina naturalnego, lecz dlatego, że wino fabrykowane wedle recepty amerykańskiej tak wyborną jest imitacją, iż nawet znawcy go nie odróżnią od prawdziwego.

Mowca stanowczo oświadcza się przeciw ustawie.

Tego najazdu na pogwałcone prawa przyrody nie mógł spokojnie przenieść na sobie wielki naturalista profesor dr Edward Süss i w te tropy wystąpił w szranki przeciw mowcy poprzedniemu, broniąc gorąco projektu komisyjnego, który wymierzony przeciw fałszerstwu, nie przeszkadza bynajmniej uszlachetnianiu wina naturalnego.

Dep. Carneri w jowialny sposób zwalcza projekt; za nic jemu wywody profesora naturalisty, bo umiejętność nie potrafi nawet rozróżnić fabrykatu od wina naturalnego. Izba zaś powinna już dlatego nie zajmować się tą sprawą, że nie ma o niej najmniejszego pojęcia. — Nakoniec mowca apeluje do izby w imię postępowej zasady „wolnego ruchu“, zalecając wniosek Fürsta o przejście do porządku dziennego.

Dep Kinsky przemawia jędrnemi wyrazami i okresami w djalekcie czysto austrjackim przeciw ustawie i wywołuje śmiech homeryczny w zgromadzeniu.

Powstaje nakoniec oburzony dep. Dinstl i broni projektu, zasłaniając go powagą tak uczonych mężów, jakiemi są niektórzy członkowie komisji znawców.

Wreszcie powstaje minister rolnictwa Mannsfeld, który odczytawszy niezmierne mnóstwo materjału statystycznego, odnoszącego się do opinji rozlicznych izb handlowych, gmin, towarzystw i t. p., oświadcza, że rząd nie widzi potrzeby wstawiać się za projektem ustawy.

Replikę sprawozdawcy komisji odroczono do posiedzenia następnego, które odbędzie się w sobotę.

Koniec posiedzenia po godz. 3.

Przegląd polityczny.

Lwów 27 stycznia.

Z Berlina donoszą, iż w przebywającej tamże rosyjskiej kolonji są zdania, że rząd petersburski nie myśli sporu z Turcją doprowadzić do końca prostą drogą dyplomatyczną, lub wojenną, ale że życzyłby sobie zwołania europejskiego kongresu, któryby przedewszystkiem postanowił zniesienie paryskiego traktatu z r. 1856 i zbiorowe wystąpienie mocarstw przeciw Turcji. Taką szczególną drogę wynalazła rosyjska dyplomacja, pracująca nad tem, by Rosja nie została zmuszoną do samoistnego prowadzenia wojny nad niższym Dunajem. Z tegoż samego źródła wyszła wiadomość, że podstawa do tego projektu wypłynęła z poufnych porozumień markiza Salisbury z jenerałem Ignatjewem. Brytyjscy mężowie stanu popierają ten plan, ponieważ doznali porażki na konferencjach i czują potrzebę pewnego zadosyćuczynienia opinji publicznej w Anglji. W końcu, korespondent, donoszący o tem, dodaje: „Zresztą ze strony rosyjskiej, w zebraniu się kongresu europejskiego, upatruje się dobrze już wypróbowany środek do odwrócenia uwagi własnego kraju od kwestji wojny, a w każdym razie do zyskania najmniej miesiąca czasu do rozpoczęcia czynnej interwencji. W Berlinie sądzą, że pewna część rosyjskich mężów stanu oddaje się złudzeniom, przypuszczając możebność zebrania się kongresu. Jeżeli wskutek zaniechania konferencyj nie doszło do zerwania stosunków, ani do naruszenia integralności Turcji, to tembardziej teraz trudno będzie zniewolić mocarstwa do przeprowadzenia interwencji ogólnej. Oprócz tego z wielu stron słyszymy wątpliwości co do tego, by interesa trójcesarskiego sojuszu wymagały zwołania kongresu, na którym sprzeczne poglądy mogłyby doprowadzić do zerwania nawet między wielkiemi mocarstwami.“

Usiłowania Porty co do zjednania sobie pomocy gabinetu austrjackiego, dla zawarcia pokoju z Serbją i Czarnogórą, ażeby powagą pomienionego gabinetu wywrzeć nacisk na pomienione księstwa, nie doznały powodzenia, na jakie w Konstantynopolu liczono. Hr. Andrassy pod względem Serbji oświadczył, że jestto sprawa wewnętrzna Turcji, do której mięszać się nie może. Zdaje się wszakże, że rząd austrjacki wychodził w tem z podstaw dobrze scharakteryzowanych w korespondencji z Wiednia umieszczonej w „Augs. Allg. Ztg.“ „Tu (w Wiedniu), pisze korespondent, od czasu bezskuteczności konferencji wszelkie dyplomatyczne środki poczytują za wyczerpane i nie poczuwają się do potrzeby czynienia dalszych kroków, zwłaszcza, że wiadomości nadchodzące ze słowiańskich i chrześcjańskich sfer tureckich wcale żadnych skarg nie zawierają. Coraz bardziej nabiera prawdopodobieństwa przypuszczenie, że gdyby nawet nowa turecka konstytucja okazała się niewykonalną pod wielu względami, to zawsze jednak Porta szczerze dąży do wynalezienia pewnego mo-

---

2)

CROISILLES.

NOWELLA

przez

ALFREDA de MUSSET.

(Ciąg dalszy).

Pan Godeau zrobił właśnie bardzo słuszne spostrzeżenie, że wcale nie byłoby przyjemną dlań rzeczą, gdyby ludzie mówili, że ktoś, wyszedłszy od niego, poszedł prosto do wody i utopił się. Chrząknął więc powtórnie, wziął do ręki tabakierkę, i rzuciwszy roztargnionem okiem na koronkowe swoje żaboty, ciągnął dalej:

— Jesteś głupi dzieciak, mój kochany; sam nie wiesz, co mówisz. Powiadasz, żeś zrujnowany, ale to jeszcze nie jest dostateczny powód aby mnie prosić o rękę mojej córki. Na tym świecie mój przyjacielu, trzeba inaczej zapatrywać się na sprawy. — Gdybyś mnie prosił... sam nie wiem o co, naprzykład o dobrą radę, no, to by jeszcze uszło; a ty, tymczasem czego żądasz? Mówisz że ją kochasz?

— Tak jest, panie, kocham, i powtarzam, że nie przypuszczam wcale, abyś pan mógł oddać mi ją za żonę; ale ponieważ to jedno tylko mogło by mnie powstrzymać od samobójstwa, to jeżeli, o czem nie wątpię, wierzysz pan w Boga, zrozumiesz pan pobudki jakie mną kierowały.

— Czy ja wierzę w Boga, czy nie wierzę, to do ciebie nie należy; zresztą nie lubię żeby mnie badano; najprzód ty mi odpowiedz: zkąd znasz moją córkę.

— Widywałem ją w sklepie mojego ojca i tu w tym domu, gdym odnosił kupione przez pannę Julję klejnoty.

— A tobie kto powiedział, że jej na imię Julja?! Jak mi Bóg miły, ten świat przewrócił się do góry nogami! Ale czy jej Julja na imię czy Kunegunda, wiesz ty co mieć potrzeba, żeby się ośmielić prosić o rękę córki jeneralnego dzierżawcy?

— Nie wiem; zapewne trzeba być tak bogatym jak ona.

— Nie, mój kochanku, mylisz się, czegoś innego potrzeba; trzeba mieć nazwisko.

— To nic wielkiego! ja się nazywam Croisilles.

— Croisilles! i tobie się zdaje, że Croisilles jest nazwisko!

— Klnę się na duszę moją i sumienie, że jest to nazwisko nie mniej piękne jak Godeau.

— Jesteś grubjanin i zapłacisz mi za to!

— Ależ miły Boże! o cóż się pan gniewasz; nie miałem najmniejszej chęci obrażenia pana. Jeżeli pana mimowolnie uraziłem, i chcesz mnie za to ukarać, nie potrzebujesz się pan wcale irytować; i bez tego, wychodząc ztąd, pójdę prosto utopić się.

Jakkolwiek pan Godeau postanowił sobie, dla uniknienia skandalu, uwolnić się od nieproszonego gościa w jak najdelikatniejszy sposób — wielce roztropny ten zamiar musiał jednak ustąpić wobec rozdrażnionej dumy i miłości własnej finansisty. Sama ta rozmowa do której się zmusił, wydała mu się wstrętną, a cóż dopiero musiało się dziać w jego duszy!

— Słuchaj no, — mówił tracąc już zimną krew — nie jesteś jeszcze takim warjatem, abyś nie mógł zrozumieć kilku słów rozsądnych. — Jest-żeś bogaty? — nie. — Jest-żeś szlachcicem? — i to nie. Jakież więc szaleństwo sprowadziło cię tutaj?... Chciałeś mnie nastraszyć; widzisz że ci się nie udało; chcesz mnie zrobić odpowiedzialnym za śmierć twoją? Za co? Czy masz do mnie jaką pretensję? Czy byłem cokolwiek dłużnym twojemu ojcu? Czy to moja wina, żeś znalazł się w przykrem położeniu? Eh! do licha! najlepiej by było utopić się i nic nie mówić!

— Właśnie mam zamiar uczynić to w tej chwili; najniższy sługa pański.

— Jeszcze słówko! nie będzie powiedziane, że ktoś odwoływał się do mnie napróżno. Masz tu, mój chłopcze, cztery luidory w złocie, a teraz idź do kuchni, każ sobie dać obiad, i żebym więcej o tobie nie słyszał.

— Najmocniej obowiązany; głodny nie jestem, a pieniędzy pańskich nie potrzebuję!

Croisilles opuścił pokój, a finansista uspokoiwszy swoje sumienie tak szlachetną tylko co zaproponowaną ofiarą, zanurzył się w miękkich poduszkach szezlongu i jak gdyby nic nie zaszło, wrócił do swoich rozmyślań.

Tymczasem, panna Godeau, nie była tak daleko, jakby można było przypuszczać; w istocie, na rozkaz ojca, wyszła z buduaru, ale zamiast powrócić do swego pokoju, zatrzymała się za drzwiami i słuchała. Jakkolwiek dziwnem i niepojętem zdawać się jej mogło szalone żądanie młodzieńca, przynajmniej nie widziała w niem nic ubliżającego dla siebie; bo jak świat światem, miłość nigdy jeszcze uważaną nie była za obrazę niewieściego majestatu. Z drugiej znów strony, gdy niepodobna było wątpić o szczerej rozpaczy młodego Croisilles, w sercu panny Julji obudziły się nagle dwa najniebezpieczniejsze dla kobiety uczucia: litość i ciekawość. — Gdy się rozmowa w buduarze skończyła, a Croisilles miał już wychodzić, panna nie chcąc być schwytaną na gorącym uczynku podsłuchiwania, spiesznie przeszła na drugi koniec salonu, ale w tejże samej chwili przyszło jej na myśl, że prawdopodobnie stanie się mimowolną przyczyną śmierci człowieka, i nie zważając co czyni, zwróciła swe kroki napowrót; salon był obszerny, a młodzi ludzie szli zwolna naprzeciw siebie. Croisilles blady był jak śmierć, a panna Godeau napróżno szukała odpowiednich słów, któremi by wyrazić mogła to co czuła. Mijając go, upuściła na ziemię bukiet fjołków trzymany w ręku; Croisilles schylił się natychmiast, podniósł bukiet i wyciągnął rękę, aby oddać go pięknej właścicielce; gdy ona jednak, jakby nie widząc go wcale, bukietu nie przyjęła i nie przemówiwszy ani słowa weszła do gabinetu ojca, młodzieniec ukrył fjołki na sercu, i nie wiedząc co myśleć o tem dziwnem spotkaniu, wybiegł wzruszony na ulicę.

III.

Zaledwie uszedł kilkanaście kroków, spostrzegł nagle wiernego Jana, który spieszył ku niemu z oznakami najżywszej radości.

— Co się stało? — zapytał go — czy masz dla mnie jaką pomyślną wiadomość?

— Mam, panie — odpowiedział Jan — oto zdjęto z domu pieczęcie i możesz pan już powrócić do siebie. Po zapłaceniu wszystkich długów ojca, dom pozostał pańską własnością. Prawda, że zabrali wszystkie kosztowności i klejnoty, złote i srebrne wyroby, a nawet meble z mieszkania, ale bądź co bądź, przynajmniej dom ocalał. Od godziny już latam po mieście szukając pana na wszystkie strony, i spodziewam się, że teraz inaczej pan już sobie postąpisz.

— A cóż chcesz żebym uczynił?

— Dom ten stanowi teraz cały pański majątek, powinieneś go więc pan sprzedać, a wart jest trzydzieści tysięcy franków. Z taką sumą nie umiera się z głodu, a któż panu zabroni rozpocząć jaki korzystny interes?

— Pomyślemy o tem — odpowiedział Croisilles przyspieszając kroku, aby prędzej znaleźć się pod ojcowskim dachem. Skoro jednak przybył na miejsce, tak smutny widok przedstawił się jego oczom, że zaledwie odważył się wejść do środka. Sklep jakby zrabowany, pokeje opustoszone, próżny gabinet ojca, zewsząd witało go zupełne ubóstwo. Ani jednego krzesełka nie zostało, wszystkie szuflady porozrzucane na podłodze, biurko złamane, jednem słowem nic się nie ukryło przed badawczym wzrokiem urzędników sądowych i wierzycieli, którzy zrabowawszy cały dom, zostawili odchodząc drzwi narozcież otwarte, jakby dla pokazania światu, że czynność ich została już spełnioną.

— Otóż i wszystko — zawołał Croisilles — co pozostało z trzydziestoletniej najuczciwszej pracy, i to dlatego tylko, że nie było się w możności spełnienia w oznaczonym dniu niebacznie przyjętych na siebie zobowiązań!

Podczas, gdy młodzieniec przechadzał się wzdłuż i wszerz, pogrążony w smutnych swych myślach, Jan niemniej od niego był zakłopotanym. Mniemał on, że młody pan jego nie ma pieniędzy, a może nawet nie jadł dziś obiadu; szukał więc sposobu wybadania go w tej drażliwej kwestji i w razie potrzeby ofiarowania mu cokolwiek ze swych oszczędności. Nałamawszy nie mało sobie

dus vivendi między chrześcijańską a mahometańską ludnością i okazuje wiele ducha pojednawczego, być może w tym celu by z tem większą stanowczością wystąpić przeciw wrogowi zewnętrznemu. Liczą tu przytem na osłabienie ducha wojowniczego tak w Serbji jak i w Czarnogórze.

Zresztą i najwięksi optymiści nie pokładają wielkich nadziei w konstytucji Midhata baszy i ufność jaką pokładano w tym tureckim mężu stanu, maleje; ponieważ rzeczy obecnie tak stoją, że stambulskie intrygi lada dzień mogą podkopać jego władzę. Nawet po odjeździe Ignatiewa znajdą się tam zręczne ręce, które całkiem niespodzianie zarzucą sieć na tego reformatora Turcji. Powołanie byłego wezyra Mahmuda Ruždi baszę do gabinetu, co przeprowadził Midhat dla zjednania sobie partji staroturecki nie było krokiem zręcznym; zawsze bowiem jeszcze tenże kolega niebezpieczny, tembardziej dziś, gdy, jak utrzymują, sułtan ma być mocno zirytowany odjazdem posłów.

O okólnikowej nocie, którą Porta stara się usprawiedliwić przed mocarstwami swe stanowisko wobec propozycji ułożonych na konferencjach, dowiaduje się jeden dziennik angielski, iż ta obejmuje trzy kategorje: 1) kwestje niezgadzające się z konstytucją; 2) kwestje, których załatwienie może być przedmiotem układów z mocarstwami; 3) kwestje, naruszające niezawisłość państwa, jak np. utworzenie komisji międzynarodowej i mianowanie gubernatorów. Odrzucając propozycje tego rodzaju, rząd turecki przyrzeka jednocześnie nadać wszystkim swym poddanym swobody, zawarowane nową konstytucją. Z Pesztu piszą, że powyższa depesza doręczona już została gabinetom austro-węgierskiemu przez Aleko baszę, posła tureckiego, podczas ostatniego jego pobytu w węgierskiej stolicy.

Zapowiedziano również notę okólnikową rosyjską do wielkich mocarstw, mającą się pojawić w formie cyrkularza ks. Gorczakowa do reprezentantów rosyjskich zagranicą. W dokumencie tym zawiadomią się gabinety o postanowieniu cara wobec negatywnego rezultatu konferencyj stambulskich. Sądą, że z wysłaniem tej noty gabinet petersburski zatrzyma się aż do wysłuchania ustnego raportu jenerała Ignatjewa. Tymczasem jednak polecono reprezentantom rosyjskim, ażeby w sposób akademicki przedstawili gabinetom nieodzowną konieczność sankcjonowania systemu skutecznych środków, któreby były w stanie zmusić Portę do poddania się jednogłośnej woli Europy i do uznania autorytetu europejskiego koncertu reprezentującego europejskie prawo międzynarodowe.

Na zapytanie w Petersburgu wystosowane przez rząd serbski, czy uzbrojenia mają być dalej prowadzone, nadeszła do Belgradu odpowiedź iż stanowcza decyzja w tym względzie przesłana będzie dopiero za sześć dni, t. j. ostatniego dnia bieżącego miesiąca. Tymczasem z belgradzkiej fortecy już 25. stycznia wysłano ku granicy pod eskortą tureckich jeńców wojennych, którzy z Aleksinaczu mają być oddani tureckim władzom.

Gabinet petersburski widocznie liczy na to, że nie tak prędko przyjdzie do rzeczywistych kroków wojennych. Wydane niedawno rozporządzenie ministra komunicaji, ażeby z dniem 27. b. m. wstrzymano na kolejach rosyjskich ruch pociągów towarowych, ponieważ koleje te będą potrzebne dla nieprzerwanego transportu wojsk, obecnie, jak donoszą z Odesy, zostało cofnięte.

Według wiadomości nadeszłych do „Polit. Cores." w Mołdawii krąży adres do izb rumuńskich, licznemi już adresami pokryty, w którym mieszkańcy upraszają reprezentacje kraju, ażeby postanowiła, że Rumunja pod żadnym warunkiem w wojnę nie będzie uwikłana, że armja rumuńska ma być zdemobilizowaną i rzesze oderwane od pracy znowu do niej i to jak najrychlej powrócą.

Deputacja czegledzka do Kossuta stanęła dnia 24. rano w Collegno al Baraccone; Koszut przyjął ją w czarnym stroju u progu swego domu; deputaci stanęli w półkolu, a przewodniczący, pastor kalwiński Dobosz, w następujące przemówił słowa: „Oto stają przed tobą, wielki synu ojczyzny, wysłańcy Czegledu. Zdala od ojcowizny, u ciebie ją znowu spotykamy, a pragniemy ojczyznę naszą tam widzieć, gdzie ty przebywasz, ciebie zaś gdzie nasza ojczyzna. Przybyliśmy, aby jeszcze popatrzyć w twoje drogie oblicze, powiedzieć ci, jak drogi nam jesteś. Możemy według wyboru naszego, czegledzkie krzesło poselskie obsadzić pierwszym obywatelem albo księciem świata; jest to nasz skarb najdroższy — my go tobie ofiarujemy." Dalej wspomniał mówca jak Koszut w roku 1848 bawił w Czegledzie, jak słowem natchnionem naród pobudził do ratowania ojczyzny. „Otóż zrozpaczeni dzisiaj przybyliśmy do ciebie, i wołamy: Przybądź, ratuj ojczyznę! Przybądź, a święta ziemia ojczyzny zagrzmi na twoje przyjęcie, wszystkie serca dla ciebie bić będą. Przybądź, — oto Północ zagraża cywilizacji Europy, ale niewidoma ręka znowu pisze na ścianie fatalne Mene-Tekel! Obyśmy pod tym napisem imię Kossuta położyć mogli!" Po Doboszu przywódca lewicy poselskiej, Ernest Simonyi, kreślił w długiej mowie politykę rządów dotychczasowych we Węgrzech — następnie drżącym głosem Koszut odpowiedział. Mowa jego wywarła na obecnych głębokie wrażenie. Wszyscy płakali i cisnęli się do uwielbionego oratora.

Koszut rzekł mniej więcej: „W obecnym składzie rzeczy nie mogę myśleć o powrocie do ojczyzny. Ale skoro nadejdzie czas, iżbym faktycznie mógł się przyczynić do urzeczywistnienia zagrożonych ojczyźnie stosunków, wtedy wyjdę z mojej dotychczasowej samotności, złożę przysięgę wierności w ręce króla węgierskiego, i przysięgi mojej lojalnie dochowam. Dopóki jednak teraźniejszy stan rzeczy się utrzymuje, czynność moja musi się usuwać na drugi plan, i nie mogę sił moich użyć w służbie ojczyzny. Uważam siebie za prawdziwego i niezależnego członka węgierskiej niezawisłości, za strażnika św. relikwji, którą winienem przechowywać dla przyszłości. Z tej pozycji nie ustępywać, nakazuje mi patrjotyczne poczucie obowiązku. Gdyby wypadki nie nastręczyły powodu do odstąpienia od tych słów moich, a jabym od nich mimo to odstąpił, zasłużyłbym sobie na przekleństwo każdego Węgra."

Nagląca sprawa języka polskiego na Górnym Szląsku.

„Jakkolwiek tu już wiele na tem polu zaszło zmiany, od nie tak dawnego czasu, jak szczerze i z poświęceniem zaczęto pracować dla dobra poczciwego ludu górnoszląskiego, nie tylko pod względem religijnym ale i narodowym, jednakowoż w obec dzisiejszych nauk szkolnych, nie mówiąc w wyższych zakładach ale już nawet w elementarnych są pozbawione dzieci nasze całkowicie znajomości drogiego, ojczystego języka polskiego. Jeżeli gdzie to tu starają się, by język polski całkowicie zagładzić, a czegoby niezawodnie dopięli, gdybyśmy na serjo temu zaradzić i zapobiedz nie mieli.

Po długich więc debatach i namysłach, co pochwaliło bardzo wielu innych, postanowiłem wydrukować najmniej 100.000 egzemplarzy elementarza praktycznego polskiego z dołączeniem dodatku małego katechizmu i t. p., na czele którego z gorącą a zarazem groźną odezwą do rodziców, aby ci zajęli miejsce nauczyciela, ucząc w chwilach wolnych swe dziatki w domu, a mamy nadzieję w Bogu, że w ten jedyny tylko sposób bardzo wiele dokażemy, że kochany język polski, ta droga spuścizna po ojcach naszych nie upadnie jako nie upadła, choć wiele ucierpiała, pomimo tylu przejść na Górnym Szląsku.

Nicby się jednakowoż nie dokazało i cel byłby chybionym, gdyby się na to liczyło, ażeby choćby za najmniejszą cenę, tenże rozpowszechnić. Nie bracia, rodacy! musimy takowy bezpłatnie jako upominek od wszystkich braci Polaków każdej rodzinie doręczyć, czego w przeciągu 4—6 tygodni dokażę, inaczej ani na to liczyć, ani tego dopiąć nie mógłbym, aby tak konieczny elementarz, któremu damy inny tytuł później, dostatecznie w dzisiejszym krytycznym a naglącym czasie, w miarę potrzeby i życzenia rozpowszechnionym został. Mając własną drukarnię, przyjdzie to o wiele łatwiej, lecz pomimo tego, wydanie to do 1000 tal. wynosić będzie. Samemu niżej podpisanemu uczynić coś podobnego jest rzeczą niepodobną, który już i tak cały swój majątek (kilka tysięcy talarów) dla dobra oświaty ludu górnoszląskiego-polskiego poświęcił, nadto i pracę połączoną dziś z tylu wiadomemi przyjemnościami.

Uczynić to jednakowoż musimy i powinniśmy, dla tego ja w imieniu tylu tysięcy górnoszląskich dziatek, które dziś jeszcze cokolwiek mówią, lecz czytać po polsku nie umieją, ze łzą w oku wyciągam do was bracia rodacy me ręce, prosząc o pomoc. Chodzi tu o ważną sprawę o religję i o język ojczysty, inaczej najsmutniejsze czekają nas tu następstwa. Niechaj nam nikt tejże nie odmawia, kto katolik i Polak a imiona tychże będą podawane w „Gazecie Górnoszląskiej" z podaniem ofiary, co będzie świadczyło chlubnie potomstwu, jak naród Polski bronił wśród nacisku najdroższego skarbu swego. Będą to błogosławiły dziatki nasze zasyłając do Stwórcy w ojczystym języku swe modły.

Bracia! wszyscy razem wiele dokazać zdołamy, dlatego też ile kto może niech przesyła na ręce moje a z tego publicznie sprawozdanie zdawać będą. Wzywam was bracia kapłani, szlachtę polską, towarzystwo oświaty w Poznaniu i inne, jako też włościan i rzemieślników, słowem wszystkich rodaków a łżej da się to zrobić i zbierzemy odpowiedni kapitał. Prośba ta odnosi się tak do Górnego Szląska jak i do naszych rodaków w. Ks. Poznańskiego, Prus zachodnich, Galicji i t. p. Cztery tygodnie czasu, sądzę, wystarczy do tego. Przy przekazach pocztowych można na kuponie podawać imiona i nazwiska dobrodziei, o co bardzo proszę

Ks. Fr. Przyniczyński."

(Powyższy artykuł znajdujemy w nrze 4. „Gazety Górnoszląskiej", wychodzącej na kresie ziemi polskiej w Bytomiu (po krzyżacku: Beuthen O. S). Redakcja gazety uprasza wszystkie pisma polskie o powtórzenie odezwy i jeżeli można o łaskawe zajęcie się składkami. Z naszej strony oświadczamy, że z całą gotowością pośredniczymy w tej sprawie. Red. „Kron. Codz.")

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek, a ewentualnie także we wtorek i środę. Obrady toczyć się będą nad sprawą gazową.

Namiestnik hr. Potocki mianowany został jednym z honorowych prezydentów wystawy sztuk pięknych, która się odbędzie na wiosnę w Wiedniu.

Teatr. Na środę d. 31. b. m. dyrekcja teatru przygotowała następujące nowości: Dwie miary, komedję Zofji Mellerowej w 1 akcie, nagrodzoną na konkursie, która w Krakowie niezwykłe znalazła powodzenie. — Wesele w Ojcowie, balet złożony z tańców narodowych, układu p. Kosińskiego, który już parę razy, a mianowicie w „Strasznym dworze" w mazurze, dał dowód zdolności swoich choreograficznych i dobrego smaku, oraz „Flisa" dawno już nieprzedstawianą, a zawsze mile przyjmowaną operę Moniuszki. W roli tytułowej wystąpi p. Cieślewski.

Mianowania. Zygmunt Sawczyński i Henryk Schmitt mianowani członkami galicyjskiej rady szkolnej, na dalszy perjod czynności.

Minister wyznań i oświecenia nadal nauczycielowi gimnazjalnemu w Jaśle Ignacemu Królowi posadę nauczyciela przy gimnazjum państwowem św. Jacka w Krakowie a zarazem mianował suplenta Tomasza Tokarskiego rzeczywistym nauczycielem przy gimnazjum państwowem w Rzeszowie i suplenta Zygmunta Morawskiego rzeczywistym nauczycielem przy gimnazjum państwowem w Tarnowie.

Henryk Wieniawski przybędzie do Lwowa dnia 30. b. m. i jeszcze w tym tygodniu da pierwszy koncert.

Szematyzm na rok 1877. Wyszedł w tych dniach nakładem namiestnictwa szematyzm królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem krakowskiem na rok 1877. Kosztuje 2 zlr. 50 ct.

Sposób uwolnienia się od podatku. Toruńskie czasopismo „Gospodarz" daje gminom włościańskim radę, którą złotemi istotnie literami wypisać by się godziło dla pamięci i użytku włościan w naszym zwłaszcza kraju. Gmina — powiada „Gospodarz" — która płaci 2000 mark podatków, ma z pewnością tyle dróg gminnych, że 2000 drzewek owocowych na nich wysadzić można. Z drzewka owocowego można mieć rocznie najmniej 15 srebrnych groszy dochodu. Przyniesie to zatem co roku 3000 marek. Nietylko więc będzie z czego zapłacić podatek, ale przewyżka może pokryć corocznie koszta utrzymania dróg, a oprócz tego będzie gmina w miłej możności wyznaczania corocznie nauczycielowi pewnej gratyfikacji, ażeby dzieci uczył, że drzewek nie trzeba łamać i że ptaki ochraniać należy.

Niebywały układ zawrzeć ma według „Pest. Ll." gmina miasteczka węgierskiego Brel. Ponieważ miejscowe organa bezpieczeństwa nie mogą podołać szerzącemu się tam hultajstwu, gmina chce pięciu znanym złodziejom dać płacę roczną 600 zlr. ażeby już nie kradli.

Szwender, właściciel olbrzymich zakładów wiedeńskich „Colosseum" i „Neue Welt", umarł dnia 25 b. m. we Wiedniu w 37 roku życia.

Sąd Salomona. Oryginalna sprawa rozstrzygana była niedawno, jak donosi „Ruski Mir", przez władze gubernji grodzieńskiej. Podczas ostatniej branki wojskowej żydzi w miejscowości Szerszewie postawili pewnego rekruta, jakoby do ich gminy należącego. Jednocześnie jednak żydzi z gminy Boczek postawili tego samego rekruta, oświadczając, że jest rodem z Boczek. Gdy sprawa wytoczyła się przed sądem, żydzi z Szerszewa przedstawili 100 świadków, oraz „prawdziwą" matkę rekruta, a żydzi z Boczek 80 świadków i także „prawdziwą" matkę Josla czy Berka. Obie matki uznały pod przysięgą rekruta za swego syna. Sąd przychylił się na stronę gminy, która postawiła większą liczbę świadków.

Kradzież aktów dyplomatycznych. Dnia 17 b. m. około godziny 6. wieczorem, jak już donosiliśmy, zaginęła w Wiedniu w drodze z dworca drogi żelaznej północnej ku Asperngasse skrzyneczka opatrzona adresem: „A l'Ambassade de Russie a Rome", oraz napisem z boku u dołu Expedition officielle. Skrzyneczka ta, zawierająca dyplomatyczne dokumenta i akta, jak się dowiaduje „Deut. Ztg." miała być dostawiona ambasadorowi rosyjskiemu w Rzymie przez pewną damę, która dnia 17 b. m. przybyła z Petersburga do Wiednia, gdzie stanąwszy w „Grand Hôtel" zapisała się do listy gości jako „Eliza Kowalska z Peteżsburga". Przed odjazdem z Wiednia dnia 19 b. m. prosiła pani Kowalska portjera hotelu, ażeby znalazcy, lub temu kto skrzyneczkę ową przyniesie, dał stosowną nagrodę i natychmiast odosłał jej skrzyneczkę do Rzymu.

Obrońcy Serbji. „Czas" znajduje w „Birż. Wied." bardzo charakterystyczny, ustęp z pamiętnika kapitana Maksimowa (ochotnika w wojsku serbskiem) zawierający, jak sam autor powiada „smutno komiczne" sceny, spisane z natury w ambulansie polowym w czasie niedawnej serbsko-tureckiej wojny. Należy je tu powtórzyć w przekładzie dosłownym jako curiosum malujące dokładnie sposób postępowania z rannymi Serbami lekarzów moskiewskich, okrzyczanych za „dobroczyńców ludzkości."

Lekarz rosyjski, mały tłuściutki człowieczek, z bródką, ostrzyżoną krągło à la mougik, w ciemnych okularach, ruchliwy i zwinny, robił na widzu wrażenie prawdziwego rzeźnika: z takim spokojem, pospiechem i pewnego rodzaju roztargnieniem odcinał części ciała ludzkiego, jak właśnie rzeźnicy tną polędwicę wołową, lub nóżki cielęce. Ręce miał całe we krwi zbroczone, lub ściślej mówiąc — warstwą krwi spiekłej oblepione grubo... nawet papieros, który trzymał w ustach: cały był we krwi, oraz krwawe plamy tu i owdzie ciemniały mu na twarzy. Ze skórzanego fartucha, który miał na sobie, krew też spływała mu obficie na obówie i na podłogę. Koło operatora-rzeźnika uwijał się cyrulik z ręcznikiem krwią przesiąkłym...

Doktor odcinał w tej chwili palec Serbowi, ranionemu w rękę...

— Oj, kuku!... kuku!... (coś nakształ mazurskiego rety!.. rety!..) krzyczał Serb wijąc się i podskakując od bólu..

— Po-cze-e-ekaj głupcze! za-a-raz!... ot ot-ot! i już! A co? widzisz? Odciął palec, pokazał go choremu, i cisnął nim pod stół daleko..,

— Dawajcie mi tu innego! zawołał.

Przyniesiono mu na noszach rannego.

— Kula w nodze! zaraportował doktorowi cyrulik.

Doktor spojrzał — pomacał — spiesznie zagłębił w ranę instrument — dłubał — obracał tędy i owędy długo, dość długo. Chory wił się, jęczał, ryczał... Nareszcie wyjął doktor kulę stożkowatą.

— Schowaj ją sobie do kieszeni na pamiątkę! rzekł do chorego żartując. Zaśmiał się na całe gardło ze swego dowcipu. I — dawać następującego! zawołał..,

Dano mu rannego w pierś. — Doktor schylił się — popatrzał — policzył puls — przyłożył rękę do głowy chorego...

— Weźcie go! krzyknął — niech tam sobie gdzie na stronie zdycha.

Wzięli, wszystko szło jak po maśle.

— A co tam temu?

— Rana od granata!

— Dawaj igłę! prędzej, ośle!

Zaczęło się zaszywanie...

— O-ho-ho-ho! Oj-oj-oj-oj! zawodził basem operowany.

— Głu-u-upstwo! głu-u-upstwo! milczałbyś! tłumaczył mu doktor.

— Oh-oh-oh-oh! ryczał nieprzekonany tem chory!

— Nielubisz tego? Co? Wszak to smaczne! żartował jowialny doktor...

Zaszył. — Precz! Następującego!

---

głowy nad znalezieniem stosownego punktu wyjścia, poczciwy sługa zdobył się nareszcie na tyle odwagi, że zbliżył się kilka kroków i zapytał wzruszonym głosem:

— Czy pan lubi jeszcze kuropatwę z kapustą?

A wymówił te słowa tonem tak jakoś pociesznym i czułym zarazem, że Croisilles, pomimo swego smutku, nie mógł się wstrzymać od śmiechu.

— Zkądże to zapytanie? — rzekł.

— Bo, proszę pana — odpowiedział Jan, coraz bardziej zmieszany — żona właśnie ugotowała mi na obiad kuropatwę... i gdyby przypadkiem pan zechciał...

Croisilles zapomniał zupełnie o pieniądzach, przyniesionych z Paryża; propozycja dopiero Jana przypomniała mu, że w kieszeniach miał pełno złota.

— Dziękuję ci z całego serca — odpowiedział staremu — i z przyjemnością przyjmuję twoje zaproszenie; ale co do moich funduszów, możesz być zupełnie spokojnym; mam więcej pieniędzy, aniżeli potrzeba na porządną kolacją, którą ty znowu podzielisz ze mną.

I mówiąc to, wydobył z kieszeni cztery woreczki dobrze naładowane złotem, wypróżnił je na kominku, przyczem pokazało się, że każdy woreczek zawierał w sobie pięćdziesiąt luidorów.

— Jakkolwiek — dodał — pieniądze te nie są moją własnością, mogę przecież żyć z nich przez kilka dni. Ale prawda, powiedz mi, jaką drogą będę je mógł odesłać ojcu?

— Ojciec pański — pospieszył Jan z odpowiedzią — wyraźnie powiedział mi, że pieniądze te są pańską własnością, a jeżeli dotychczas nie wspomniałem o tem panu, to tylko dlatego, żem nie wiedział, jak interesa poszły w Paryżu — i czy odebrałeś pan te pieniądze. Ojcu w Ameryce na niczem zbywać nie będzie; mieszkanie i życie ma zapewnione u jednego ze swoich korespondentów, który przyjmie go do siebie jak rodzonego brata; zresztą, odjeżdżając, zabrał z sobą tyle, ile uważał za potrzebne, gdyż i tak zostawił tu więcej, niż długi wynosiły. Reszta do pana należy, tak samo to złoto, jak i dom. Mogę nawet dosłownie powtórzyć panu, co mi powiedział na odjezdnem: „Niechaj syn mój przebaczy mi, że go opuszczam; niech mnie kocha zawsze i pamięta, że żyję jeszcze na tym świecie — a to wszystko co pozostanie po spłaceniu moich długów, niechaj uważa za swoje, jakby spadek po mnie." To są własne wyrazy jego, proszę pana, schowaj pan więc to złoto do kieszeni, i skoro nie gardzisz pan skromnym moim obiadem, racz pan iść ze mną posilić się cokolwiek.

Radość błyszcząca w oczach poczciwego sługi, aż nadto wyraźnem była świadectwem jego szczerości. Croisilles też, do tego stopnia wzruszony był dobrocią i szlachetnością swego ojca, że nie mógł powstrzymać się od płaczu; z drugiej znów strony, cztery tysiące franków, w tak rozpaczliwem położeniu, nie były wcale bagatelką. Co do samego domu, nie tak świetne były widoki; jedynym sposobem zużytkowania jego wartości, była sprzedaż, co w owych czasach nie było rzeczą ani wygodną, ani łatwą do przeprowadzenia. W każdym razie, okoliczności te wielce wpłynęły na zmianę usposobienia młodego człowieka; rozczulił się nagle, zawahał się w swem nieszczęsnem postanowieniu — i, że tak powiem, stał się jednocześnie smutniejszym i mniej rozpaczającym. Pozamykawszy okiennice, wyszedł razem z Janem, a przechodząc temi samemi co poprzednio ulicami, rozmyślał nad zmiennością uczuć ludzkich, które w najsłabszym cieniu nadziei, umieją odkryć niespodziewane źródło zadowolenia. W takiem melancholijnem usposobieniu zasiadł do stołu ze starym służącym, który nie zaniedbał przez cały czas obiadu żadnych usiłowań, aby rozerwać nieco smutne jego myśli.

Ludzie o lekkim charakterze, mają jednę bardzo szczęśliwą wadę: łatwo się zasmucają, ale nie mają nawet czasu pocieszyć się, tak prędko zapominają o swojem zmartwieniu. Myliłby się jednak, ktoby z tego powodu, nazwał ich nieczułymi albo egoistami; owszem, wrażliwsi jeszcze bywają od innych, w chwili rozpaczy gotowi są w łeb sobie wypalić; ale skoro chwila ta przeminie, a oni żyją jeszcze, muszą iść na obiad, zjeść i wypić tak dobrze jak codziennie, co nie przeszkadza wcale, że kładąc się spać wieczorem, na nowo zalewają się łzami. — Smutek ani radość nie przenika ich do głębi; olśniewa ich tylko na jedno mgnienie oka jak błyskawica. A poczciwe i gwałtowne to natury: umieją cierpieć, ale kłamać nie umieją, otwarte są i przejrzyste nie jak puste i kruche szkło, ale jak kryształ, pełny i tęczowemi strojny barwami.

Posiliwszy się w towarzystwie Jana, Croisilles zamiast iść się topić, poszedł do teatru. Stojąc w głębi parteru, wydobył z ukrycia bukiet panny Godeau i napawając się w głębokiem namaszczeniu jego zapachem, zaczął z większym spokojem rozpamiętywać dzisiejszą ranną przygodę. Po chwili takiego namysłu, doszedł do niezłomnego przekonania, że panna Julja, zostawiając umyślnie bukiet w jego ręku, chciała mu dać dowód swojego współczucia; gdyż w przeciwnym razie, milczenie jej i niechęć odebrania bukietu, byłyby oznaką pogardy, co znowu trudno było przypuścić. Croisilles wywnioskował zatem, że panna Godeau miała lepsze serce aniżeli jej ojciec, i teraz nie trudno już mu było przypomnieć sobie, że kiedy przechodziła koło niego w salonie, twarz jej wyrażała wzruszenie, tem prawdziwsze, że wydawało się ono mimowolnem. Ale czy wzruszenie to było objawem miłości czy tylko politowania? jeżeli zaś miała to być litość, to zachodziło jeszcze pytanie, czy panna Godeau strwożoną była o życie jego, czy też nie chciała być przyczyną śmierci w ogólności jakiegobądź człowieka? Odpowiedź na to zawiłe pytanie znalazła się w bukiecie: jakkolwiek zwiędły i na wpół ogołocony z listków, taki miał on jeszcze upajający zapach i tak zgrabnie wyglądał, że patrząc nań i oddychając jego wonią, Croisilles nie tracił nadziei. Była to wiązka fjołków otoczona wiankiem róż. Ileż uczucia i tajemnych zwierzeń odczytałby Turek w znaczeniu tych kwiatów! Ale w podobnych razach nie potrzeba być Turkiem. Kwiaty pochodzące od pięknej kobiety, czy to w Europie czy na Wschodzie, nie są nigdy milczące; gdyby opowiedziały tylko to co widziały spoczywając przypięte do pięknego łona, byłoby już tego aż nadto dla zakochanego, a kwiaty zwykły opowiadać podobne rzeczy. Zapach zaś bardzo wiele ma podobieństwa do miłości, są nawet tacy, którzy utrzymują, że miłość jest także tylko pewnym rodzajem zapachu: i w samej rzeczy, wonny kwiat jest arcydziełem przyrody.

Podczas gdy Croisilles marzył w ten sposób, nie zwracając wcale uwagi na tragedję odgrywaną na scenie, w jednej z lóż naprzeciwko ukazała się panna Godeau. Ani przez myśl mu nie przeszło, że gdyby go spostrzegła, miałaby prawo bardzo się zdziwić, widząc go w teatrze, po tem, co zaszło. Owszem, dokładał wszelkich usiłowań, ażeby się przybliżyć do jej loży; napróżno jednak. Jakaś statystka, sprowadzona umyślnie z Paryża, występowała w roli Meropy, taki więc był ścisk w teatrze, iż niepodobna się było ruszyć. Croisilles musiał poprzestać na tem, że nie spuszczał oka ze swej ukochanej, przyczem zauważył, że zdawała się być jakaś roztargniona, skwaszona, rozmawiała bardzo mało i to z pewnym rodzajem przymusu. Łatwo odgadnąć, że loża jej oblężoną była przez wszystkich paniczyków normandzkich, — jacy tylko znajdowali się w mieście; — każdy z nich pragnął przynajmniej pokazać się bogatej dziedziczce, gdyż o dostaniu się do loży, w której przeszło trzy czwarte miejsca zajęła szanowna osoba pana Godeau, nie można było ani myśleć. Croisilles zauważył również, że panna Julja nie zwracała uwagi na sztukę, a lornetka jej spoczywała nietknięta. Z głową wspartą na ręku, z wzrokiem roztargnionym, wśród świetnego i ożywionego otoczenia, podobną była do statuy Wenery przebranej za markizę; przepyszna jej suknia, kunsztownie uczesane włosy, bladość przebijająca się z pod delikatnego pokładu różu, cała zresztą okazałość stroju, tem jaskrawiej uwydatniały jej nieruchomość. Nigdy jeszcze Croisilles nie widział jej tak piękną. W czasie antraktu udało mu się wydobyć z tłumu, wybiegł więc na korytarz i zajrzał przez okienko do loży — i, rzecz dziwna — panna Godeau, która od godziny nie poruszyła się ani razu, odwróciła się teraz. Spostrzegłszy go, drgnęła nieznacznie, raz jeden tylko rzuciła nań okiem i napowrót przybrała nieruchomą swą postawę. — Czy spojrzenie to oznaczać miało zdziwienie, czy niepokój, zadowolenie czy też miłość; czy mówiło ono: „Jakto, nie utopiłeś się?" czy; „Dzięki Bogu! żyjesz jeszcze!" nie podejmuję się tego wytłomaczyć; to tylko pewna, że Croisilles w odpowiedzi na to spojrzenie, przysiągł sobie w duchu: że albo umrze, albo musi być kochanym.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Przyprowadzono rannego w rękę.

— Ee! braciszku! Łapę ci odpilują!

— Na co? Za co? naiwnie pytał przerażony Serb.

— Za co? zaśmiał się wesoło operator... A za to, żeś wojował z Turkami.

To — nerwy! — pomyślałem sobie — a licho by cię...

Obejrzałem się w okolo: wszystkie stoły, ławy, podłoga nawet zajęte były przez rannych i konających, po odbytych operacjach. Po kątach, pod stolami, walały się ręce, nogi, palce. Spojrzałem na rannych — niepodobna było rozróżnić, kto z nich żywy jeszcze, kto już trup. Wszyscy zdawali się trupami. Brrr!...

— Panie doktorze! — Umarł! — rzekł tajemniczo jeden z dozorców, ostrożnie trącając doktora i pokazując mu jednego z rannych już operowanych.

— Więc cóż? — wrzuć go do jamy — i dawaj innego! niech miejsca niezajmuje naprożno.

Z podwórza do pokoju wniesiono nowego chorego.

Niewytrzymałem.

— Doktorze! pytam — czy to zawsze tak bywa?

— Co: — czy zawsze bywa?

— A takie okropności!

— Nie ma tu żadnych okropności! Zostań ze mną, a przywykniesz! Cóż? Cackać się z niemi, czy co?

Zasłona spada. Obraz komentarza niepotrzebuje. Przypominamy tylko, że jest wyjęty dosłownie z dziennika rosyjskiego.

Biedni Serbowie, ginący pod nożem rzeźniczym swych szlachetnych obrońców!..

Zapiski literackie, artystyczne i naukowe.

— We Lwowie od 20 stycznia zaczął wychodzić „Przegląd muzyczny.“ We wstępnem słowie, napisanem z wielkim taktem, redakcja powiada: „Dalecy od wszelkiej pretensji pozowania na kierowników ruchu muzycznego starać się jednak będziemy podawać w piśmie przez nas redagowanem to wszystko, co z muzyką ma związek duchowy; badać nowe drogi artystycznego jej rozwoju, śledzić za najnowszemi płodami muzyki tak u nas w kraju, jak i za granicą; słowem, starać się będziemy stać się wyrazem ogólnego dziś w muzyce dążenia — o ile takowe nie zbacza z drogi szlachetnej i poważnej. Po nad ten ogólny program „Przegląd“, przedewszystkiem uwzględniać będziemy to, co nas najbliżej obchodzi — a więc muzykę narodową. Pragniemy być dalej, niejako duchowym łącznikiem pomiędzy stowarzyszeniami muzycznemi — tak dziś licznie i pożytecznie rozwijającemi się w naszym kraju; pragniemy siły artystyczne łączyć w jedno ogniwo ku ogólnemu dobru — słowem — służyć wytkniętemu celowi o ile nasze siły i możność nam pozwoli.“ Z pierwszego numeru nie można jeszcze dostatecznie ocenić, o ile pismo wywiąże się z obowiązań przyjętych na siebie w programie; w każdym razie witamy z radością nowe to wydawnictwo i wcale mu nie przepowiadamy niepowodzenia; i owszem, Lwów jest miastem tak muzykalnem, że z pewnością nie da upaść temu pismu.

Prenumerata roczna na „Przegląd muzyczny“ wynosi: w miejscu 1 złr. 50 ct. „Przegląd“ w arkuszowych zeszytach wychodzi dwa razy na miesiąc. Redaktorem jest p. Rudolf Schwarz, główny zaś skład pisma znajduje się w księgarni pana Wł. Bełzy.

— Z radością zapisujemy, że na Szląsku pruskim zaczęło wychodzić nowe pismo polskie. Jest niem „Postęp rolniczy“ organ przemysłowo gospodarczy wydawany w Bytomiu, nakładem i pod redakcją Stanisława Przyniczyńskiego. Wiadomo, jak wysoko stoi rolnictwo na Szląsku; nasi też gospodarze, prenumerując to pismo, nie tylko spełnią uczynek patrjotyczny, ale zarazem wiele się pouczyć z niego mogą. „Postęp“ wychodzi dwa razy na miesiąc; kosztuje ćwierćroczuie tylko 1 markę, to jest 60 centów. Jak urzędnicy pruscy wszędzie stawią zapory rozwojowi polskiej publicystyki, widać to z następującego ogłoszenia redakcji: „Postęp rolniczy“ jest zapisany na pocztach: Erster Nachtrag pro 1877 s. Polnisch 39a. Jeśliby na której poczcie czyniono jakie trudności, lub gdyby powiedziano, że o tem piśmie dotąd nic nie wiedzą, to proszę pokazać temu panu tych kilka powyższych wyrazów.

— Słynny obraz Makarta: „Katarzyna Cornaro“ zakupiła akademja sztuk pięknych w Filad lfji za 20.000 dolarów.

— W komicznej operze wiedeńskiej przedstawiono wczoraj po raz pierwszy trzyaktową operę z polskiego pod tytułem „Duch wojewody“, tekst W. L. Anczyca, muzyka Warszawianina Ludwika Grossmana, w wolnem przerobieniu Antoniego Langiera.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolonja rolnicza. Zebrana na dniu 24. b. m. ankieta uznała jednomyślnie potrzebę i niewątpliwą korzyść założenia przy zakładzie obłąkanych na Kulparkowie kolonij rolniczych, a rozebrawszy wypracowany przez dyrektora szkoły agronomicznej p. Zygmunta Strusiewicza projekt urządzenia i prowadzenia gospodarstwa rolnego, uznała, że takowy tak celom leczniczym, jak i stosunkom ekonomicznym zakładu w zupełności odpowiada.

Ceny zboża i produktów we Lwowie. Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej za czas od 6. do 13. sztycznia 1877 r.

Zboża. Pszenica za 100 kilogr. od złr. 9·50 do złr. 11.— — Żyto za 100 kilogr. od złr. 7·75 do złr. 8.50. — Jęczmień dla browarów za 100 kilogr. od złr. 5·50 do 7·— opasowy złr. —·—. Owies za 100 kilog. od złr. 6·— do złr. 6·70. Hreczka za 100 kilogr. od złr. 6·50 do złr. 7·—. — Kukurudza zeszłoroczna za 100 kilogr. od złr. 5·75 do złr. 6·25. — Kukurudza nowa za 100 kilogr. od złr. 5.40 do złr. 6·—. Proso za 100 kilogr. od złr. —·— do złr. —·—

Zboże strączkowe. Groch do gotowania za 100 kilogr. od złr: 6·50 do 9·—. Groch pastewny za 100 kilogr. od złr. 6·— do 7·50. Fasola za 100 kilogr. od złr. 7·— do 10·—. Wyka za 100 kilogr. od złr. 6·— do 6·75. Bobik od 6·25 do 6·75

Nasiona. Koniczyna najprzedniejsza za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—, przednia za 100 kilogr. od złr. — 80 do 88·—, średnia za 100 kilogr. od złr. —·75 do 80·—, poślednia za 100 kilogr. od złr. 60·— do 70·—. Tymotka za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Anyż rosyjski za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Anyż płaski za 100 kilogr. od złr. 21·42 do 24·—. Kminek za 100 kilog. od złr. 47 — do 53·57.

Nasiona olejne. Rzepak zimowy za 100 kilogr. od złr. 16·— do 18·45 Rzepak letni za 100 kilogr. od złr. 16·— do 16.50. Rzepik zimowy za 100 kilogr. od złr. 16.70 do 16·75. Rzepik letni za 100 kilogr. od złr. 15·75 do 16·—. Lnianka za 100 kilogr. od złr. 12.— do 14·—. Nasienie lniane za 100 kilogr. od złr. 12·— do 14·—. Nasienie konopne za 100 kilogr. od złr. 8·55 do 9·25.

Chmiel za 100 kilogr. od złr —·— do złr. —·—.

Spirytus od złr. 33·75 do 31·—.

Sprawozdanie tygodniowe zbożowe z dnia 27. stycznia 1877.

Ceny zboża stoją na tej samej wysokości. Targi europejskie trwają w wyczekiwaniu zbliżającej się wojny z tendencją ku podwyżce. Z Gdańska otrzymaliśmy żądanie fasoli. Spirytus o 1 złr. na 10,000 litroprocentach, czyli na 100 litrach droższy.

W artykule „Dziennika polskiego“ o sposobach podniesienia przemysłu krajowego, jest rada ażeby zakładać fabryki mączki kartoflanej, na zapytania kilku obywateli odpowiadam w niniejszym artykule, że obecnie towar ten nie ma zbytu, a ceny mączki są nominalne za 100 kilogramów

w Hamburgu 16 do 18 złr.
w Paryżu 20 „ 22 „
w Wrocławiu 15 „ 16 „
w Wiedniu 19 „ 19½ złr.
w Pradze 12½ złr.

Wełna poszukiwana, o 10 do 15% wyżej płacona aniżeli w roku zeszłym.

Cukier wciąż drogi. Z 11,699.993 centnarów cukru które produkuje Austrja, Galicja dostarcza 107,044 centnarów w roku bieżącym 1876/77. Ceny cukru dla tego tak podrożały, bo rok ubiegły wykazał zmniejszenie produkcji europejskiej o całe 3½ miljona centnarów metrycznych. Jest nadzieja, że nadzwyczajny urodzaj trzciny cukrowej zniży cenę tego towaru w lutym i i marcu. we Francji w 522 fabrykach cukru o 240 miljonów centnarów mniej wyrobiono cukru, aniżeli zazwyczaj i w r. z.

Eksport zboża z Odessy od 15 kwietnia do 20 grudnia r. z. był o 3½ miljonów korcy mniejszy od eksportu przeciętnego. W Odessie upadek domów kupieckich niesłychany, mało która z firm się ostoi.

W roku ubiegłym wywieziono klepek lębowych do Bordeaux, Celte, Rochefort i pomniejszych portów 36,452.938 sztuk

Do Anglji z Trjestu	5,041.228	„
z Fiumy do Francji	762.675	„
koleją do Francji	600.000	„

Razem klepek z Austrji 37,815.613 sztuk.

Mamy ważne wiadomości, co do spraw galicyjskich kolei żelaznych do powtórzenia. I tak kolej lwowsko-czerniowiecka ma przejść pod zarząd rządu, na mocy Art. IV przedłożenia nowego projektu do prawa, które ministerjam handlu do uchwalenia podaje. Artykuł rzeczony brzmi: „Gdy która z subwencjonowanych przez rząd kolei spotrzebuje więcej jak połowę z zagwarantowanego jej czystego dochodu przez lat 5, lub gdy się zadłuży w stosunku do swego nominalnego akcyjnego kapitału do wysokości 50% natenczas kolej przechodzi pod zarząd rządowy.“

Lwowsko-czerniowiecka kolej, winna rządowi oprócz poręczonych procentów do końca 1875 r. 11¼ miljonów, do końca 1877 dorośnie dług 14¾ miljonów. Kapitał akcyjny zaś wynosi 22½ miljonów.

Linję kolei Stryj-Munkacz, rząd budować będzie i weźmie ją w swój zarząd.

Kolej Karola Ludwika wezwała inne koleje do zniżenia cen przewozu, ustanawiając ceny u siebie następujące od 10 kilogr.

od 1 do 75 kilometrów 0,31 ct.
nad 75 kilm. do 150 kilm. 0,28 ct.
„ 150 od 1 do 225 „ 0,25 „
„ 225 „ 1 „ 345 „ 0.23 „
„ 345 „ 1 kilometra 0,21 ct.

czyli 1,19 ct. 0,8 ct. 0,96 ct. 0,89 ct. 0,81 ct. od centnara i mili.

Kaluskie towarzystwo akcyjne w tych dniach będzie zlicytowane. Akcje zapłacone po 200 zlr. spełna — w wyniku dadzą 32 złr. za 200 złr.

Z dziedziny finansowej dobre wiadomości. Pieniądz nagromadza się i tanieje nawet w Austrji.

Srebra potrzeb się zwiększa, bo do Indji wciąż odpływa. Złota przybywa srebra ilość się zmniejsza. Dla tego 3 wiedeńskie firmy z banku wiedeńskiego narod. wzięły ¾ miljonów srebra, dając w zastaw złoto.

Bank narod. wied. ma być niebawem wyposażonym nowemi przywilejami, a dotychczasową nazwę ma zmienić na firmę: „Uprzywilejowane austrjacko-węgierskie towarzystwo bankowe.“ Gotówki w złocie i w srebrze w banku narod. wied. 136 miljonów

„ „ angielskim 280 „
„ „ berlińskim 300 „
„ „ francuskim 850 „

Z obiegu ubyło w Austrjackich krajach 7,300.000 banknotów z obiegu, które bank narod. wied. wycofał.

W Węgrzech ma być ustanowiona prawna stopa odsetkowa po 10%.

Wywóz bydła rogatego zwiększa się z Austro-Węgier do Francji. Francuscy handlarze starają się u rządów niemieckich o wolny przewóz siwego, tak zwanego stepowego bydła, którego dotąd z obawy przed zarazą nieprzepuszczano przez granicę Niemiec.

Na granicach caratu moskiewskiego pobór cła od towarów, w złocie, od 13 b. m. miał być rozpoczęty.

W Rumunji ma być zaprowadzone ogólne moratorium.

W carstwie moskiewskiem brak pieniędzy uniemożebnia wypłaty obowiązkowe świata handlowego.

Wynik wystawy przemysłu świata w Filadelfji zaczyna korzystnie wpływać na podniesienie przemysłu austrjackiego.

Dużo obstalunków z Ameryki, samych guzikow z perłowej macicy, za 1½ miljona zlr. w. a.

Od 15 lipca do 31 października 1876 przepłynęło kanał suezki 62 okrętów samą tylko herbatą naładowanych, 72,103,240 kilogramów tego towaru wartości 182,758,100 złr. w. a.

W Prusach ministerjum handlu zarządziło dla większej wygody publiczności podróżującej, miejsca rozsprzedaży biletów na kolei żelaznej — w różnych miejscach po miastach, tak że wyczekiwanie nudne i zdrowie narażające podróżnych przed okienkiem kasy kolejnej przez to ustanie. Coby to za dobrodziejstwo było i dla nas tu, gdybyśmy na tę praktyczną drogę wejść chcieli.

Ceny zboża za 100 kilogramów (178½ dawnych wied. funtów) dla Lwowa: Pszenica 9·95 — 10·75, żyto 8·20 — 8·75, jęczmień browarowy 6·30 — 6·50, jęczmień na paszę 5.— — 6·50, owies 6·30 — 7·25. fasola 10·— — ·12—, kukurudza nowa 5·60 — 6.50, kukurudza stara 5·50 6·50—, hreczka 6·50 — 7·20, groch do gotowania 8·— — 9·50, groch na paszę —·— — ·—, wyka 6·50 — 7.25, anyż 57 kilogr. —·34 — —·38, kminek —·45 — 49·—, mak czarny 100 kilogr. —·— — —·—, mak szary —·— — —·— rzepak zimowy —·— — —·— rzepak letni —.— — —·— koniczyna czerwona 78·— do 94·— konopne siemię 11·50 — 12·—, lniane siemie ciemne 12·50 — 14·50, jasne —·— — —·—, Spirytus za 10.000 litroprocentów 31½ zlr. Marki niemieckie po 61·— do —, napoleondory 9·94·—, ruble banknotowe 1·53—. B. Chotomski egzaminowany senzal giełdowy.

Ostatnie wiadomości.

W Rzeszowie, w kole wielkich posiadłości ziemskich, przy wyborze uzupełniającym, wybrany został posłem do sejmu krajowego p. Ludwik Skrzyński 35 głosami; jego przeciwnik, p. Roman Michałowski, otrzymał 29 głosów.

„Neue fr. Presse“ donosi, że rada ministrów, która pod przewodnictwem cesarza miała odbyć się dnia 25 b. m. nie odbyła się, i że dopiero w przyszłym tygodniu mają węgierscy ministrowie przybyć do Wiednia w celu dalszych rokowań. „Nemzeti Hirlap“ donosi, że na konferencji ministrów pod przewodnictwem cesarza odbytej w dniu 24 b. m. uchwalono w kwestji bankowej pięcioletnie prowizorjum na podstawie status quo, a na konferencji ministerjalnej odbytej dnia 25 u p. Tiszy, w której wzięli udział pp. hr. J. Andrassy, Tisza, Szell, Perczel, Trefort, ks. Auersperg, Lasser i dr. Pretis, zgodzono się na szczegóły prowizorjum. Ministrowie austrjaccy powrócili już z Pesztu do Wiednia.

Rokowania peszteńskie charakteryzuje „Fremdenblatt“ w ten sposób, iż obrady nie znajdują się obecnie ani w stadjum zerwania, ani w stadjum pomyślnej skuteczności, lecz po prostu wymagają kontynuacji.

Deputacji studentów, mającej w tych dniach powrócić z Konstantynopola do Pesztu, przygotowują w tem ostatniem mieście bardzo wspaniałe przyjęcie, bankiet i iluminację.

Poufny rozkaz gabinetowy cesarza niemieckiego zabrania wszystkim oficerom armji niemieckiej w razie wybuchu wojny między Rosją a Turcją, wstępowania w szeregi którejkolwiek ze stron walczących pod karą zastosowania w przeciwnym razie całej surowości praw wojskowych.

Na dworze ces. Wilhelma panuje przykre zakłopotanie z powodu doniesień otrzymanych z Petersburga, że car Aleksander, zniechęcony do dalszych rządów, zamierza abdykować poczęści ze względu na zachwiane zdrowie swoje, poczęści zaś dlatego, że nie zgadza się z polityką wojenną, a mianowicie nie chce stanąć w sprzeczności z opinją publiczną. Car zasięga rady Wilhelma, który jak wiadomo, jest jego wujem. Ztąd kłopot i brak decyzji, Niemcy obawiają się bowiem na wypadek abdykacji Aleksandra, że jego następca, rozpocznie politykę bezwzględnie panslawistyczną i sprzeczną z interesami Niemiec.

„Polit. Corresp.“ donosi z Petersburga, że odbyła się tam rada państwa pod przewodnictwem cesarza. Na radzie tej, zastanawiano się nad kwestją nominacji nowego naczelnego wodza w miejsce chorego Wielkiego księcia. Na następcę jego postawiono dwóch kandydatów: Wielkiego księcia następcę tronu i Wielkiego księcia Michała. W każdym razie nowy wódz naczelny otrzyma radę przyboczną, złożoną z jenerałów Heydena, Križanowskiego i Guldenstübbe. Rosja jest silnie zdecydowaną przeprowadzić czynnie zgodne uchwały mocarstw europejskich.

W procesie o morderstwo Ernyiego uznani zostali Rydel i Korczyński za współwinnych zbrodni. Sąd skazał Rydla na 20 lat, Korczyńskiego na 15 lat ciężkiego wiezienia.

Hr. Corti otrzymał polecenie, aby ostatni opuścił Konstantynopol, ponieważ Włochy ostatnie zostały powołane do udziału w konferencjach. Włoski pełnomocnik prawdopodobnie będzie powracać na Wiedeń.

Z Rzymu donoszą, że stolica apostolska urzędownie zawiadomioną została, iż sułtan okazuje bardzo przychylne usposobienie w sprawie zawarcia konkordatu.

Telegramy „Kroniki Codziennej“.

Berlin 27 stycznia. Przy wyborach ściślejszych do parlamentu wybrano we wszystkich trzech okręgach berlińskich kandydatów partji postępowej.

Rzym 27 stycznia. W procesie ministra Nicotery przeciw „Gazetta d'Italia“ zapadł wyrok uznający redaktora tegoż dziennika winnym i skazujący go na dwa miesiące więzienia i 500 lirów grzywny, a prócz tego na koszta procesu.

Stambuł 26 stycznia. Tureccy posłowie otrzymali polecenie uwiadomić rozmaite gabinety europejskie o krokach, jakie Porta poczyniła u Serbji i Czarnogóry, celem bezpośredniego rokowania o zawarcie pokoju.

Wielki wezyr zawiadomił osobnym okólnikiem gubernatorów, że mimo niepowodzenia obrad konferencyjnych dobre stosunki z mocarstwami europejskiemi trwają dotąd. Gubernatorowie mają tedy utrzymywać przyjazne stosunki z konsulem i poddanymi zagranicznymi i zapobiegać energicznie wszelkim nieporządkom.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 27 stycznia.

Akcje Kredytowe .	143·2	Akcje kol. K.-L.	205·25
„ Anglo-A.B.	76 60	„ „ Połud.	74.50
„ Unionbank .	—·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank .	—·—

Usposobienie: ——.

Wiedeń, dn. 27 stycznia 2 godz. 20 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn .	·—
„ węgier. kredyt.	113 75	Galic. Indemniz.	83·—
„ anglo-austr. B.	77 25	1864 Losy . .	134·50
„ Unionbank . .	54·—	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	206 25	Verkehrsbank .	79·—
„ „ północnej .	181.—	Tureckie losy	17·75
„ „ południowej	74 75	Baubank . . .	—.—
„ „ alföldskiej.	97·—	Staatsbahn . .	238 —
„ „ Elżbiety .	137·	Bankverein . .	58 —
„ „ lwow.-czern.	111.50	Wiener Bauver.	1·54
„ „ węg. półn. .	94.—	Węgierskie losy	73 25
„ „ Rudolfa . .	104 25	Marki niem. . .	60 55
Wiener Baugesell.	—·—		

Usposob.: ——

Paryż, 3% renta 72·02; Lombardy 155·—

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	251 —	Staatsbahn . .	—.—
Akcje kredytowe .	236.50	Kolej rumuńska	13 50
Lombardy . . .	122 04	Austr. banknoty	164 75
Galicyjskie . . .	84.60	Usposob.: —	

Telegramy zbożowe, Wiedeń 26 stycznia. Okowita 33 00—. Buda-Peszt. Pszenica 12 75 — 12·80. Pszenica na jesień 10 50 10·55 Berlin. Pszenica na kwiecień 228·—, żyto loco 161, żyto na paźdz.-listop. 52·90, okowita loco 54.80. — Szczecin. Pszenica na jesień 227·50 — pszenica na wiosnę 208·— — —·— rzepak 358·— mark.

Przyjechali do Lwowa.

Hotel Zorża. M. hr. Bonda z Tryestu. Dr. H. Maks z Tarnopola. H. Kamil z Stryja. **Hotel angielski.** A, hr. Krukowiecki z Aksmanic. J, Lityński z Rosji. A. Łucki z Sarny. M. Dybowski z Humienca. C. Pohowski z Horodenki. **Hotel europejski.** Dr. J. Rott z Czerniowiec. A. Kowalski z Brzeżan. A. Steiner z Pragi. D, Michałowicz z Wołoczysk. **Hotel Kuhna.** L. Pohorecki z Nahorca, **Hotel krakowski.** K. Berchard z Szczerca. W. Mikus z Chodorowa. J. Kozierowski z Wojazówki, E. Lang z Ujszkowic. R. Wybranowski z Przemyślan. J. Sokulski z Brzeżan. L. Dzierzanowski z Wojciechowic.

Muzeum przemysłowe miejskie, umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: w niedzielę od godziny 9. z rana do 1. w południe, inne dnie od godziny 10 z rana do 5. po południu Ceny wstępu we środę 40 ct., w inne dnie 20 ct. dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości 20 sztuk razem. Interesowanych, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyi biuro muzealne.

	dają	żądają
Lwów, *z Izby handlowej* dnia 21 stycznia.		
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	204 25	206 25
„ lwowsko-czern. „ 200 „	110 —	112 25
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	211 —	215 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	209 —	213 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 25	84 15
„ „ „ 4% „	76 70	77 70
„ „ „ 5% „	83 25	84 15
Banku hipoteczn. gal. 6%	86 35	87 35
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	91 50	93 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 —	91 10
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	83 60	84 60
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	89 50	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	21 50	23 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 74	5 84
„ cesarski	5 80	5 90
20-frankówka	9 80	9 90
Półimperjał rosyjski	1000	1020
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 82
„ „ papierowy	1 53	1 55
100 marek niemieckich	60 50	61 50
Srebro	115 50	116 50
Wiedeń, 25 stycznia.		
5% zjedn. dług państw. bankn.	61 30	61 45
„ „ „ srebrem	67 60	67 80
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 50
„ „ „ czeskie	100 50	101 50
„ „ „ węgierskie	73 50	73 40
„ „ „ galicyjskie	83 50	84 —
„ „ „ bukowińskie	81 25	81 75
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 25	72 —
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 —	99 50
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	96 85	97 —
% galicyjskie	76 50	77 —
% „	88 50	95 —
% galic. zakł. kred. włość.	91 60	92 20

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	81 —	82 —
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	97 —	98 —
6% „ „ „ „ 36	86 75	87 50
5¼ sr. „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	80 —
5% zakł. kredyt. austr.	105 50	106 —
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75
5% Domen. państ. 120 złr.	141 —	142 —
6% Banku galic. hipot.	86 25	86 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	284 —	286 —
„ „ „ 1854	107 —	108 —
„ „ „ 1860	113 50	114 —
⅕ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	120 —	121 —
Losy pożyczki z r. 1864	134 50	135
„ prem. pożyczki weg.	73 40	73 60
„ Comorente	21 50	22 —
„ kredytowe	162 —	162 50
„ żeglugi par. na Dunaju	95 —	95 25
„ księcia Salm	— —	39 —
„ „ Palffy	29 —	30 —
„ „ Klary	35 25	36 —
„ h. St. Genois	19 —	20 —
„ miasta Budy	33 50	34 —
„ Windischgraetz	23 —	24 —
„ hr. Waldstein	22 25	25 —
„ hr. Keglevich	14 50	15 —
„ Rudolfa	13 60	14 —
„ tureckie 400-frank.	17 50	18 —
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	838 —	840 —
Zakładu kredytowego	143 70	143 90
Żeglugi parowej na Dunaju	342 —	345 —
Kolei północnej Ferdynanda	1817	1822
„ rządowej fr. a.	236 50	237 —
„ zachod. c. Elżbiety	138 —	138 50
„ południowej	74 50	74 75
„ galicyjskiej	206 —	206 50
„ czerniowieckiej	110 75	111 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. połn.-wschodn.	91 50	92 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	103 75	104 25
„ Alföldsko-Finmańsk.	97 50	98 —
„ koszycko-Bogumił.	86 50	87 —
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	— —	— —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austrjack. półn.-zach.	116 —	117 —
„ Franciszka-Józefa	124 —	124 50
Banku anglo-austrjackiego	77	77 25
Zakładu kredytowego węgierskiego	113 —	113 25
Banku franko-austrjackiego	9 —	9 50
„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	79 —	80 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	66 80	67 20
„ państwowej 500 fr.	154 50	155 50
Emisja z r. 1867	146 —	146 75
„ południowej 500 fr.	112 25	112 75
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	100 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	94 50	95 50
„ „ „ w srebrze 5%	105 30	105 60
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 —
5% w srebrze	92 50	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	102 25	102 60
Emisja II.	99 —	99 50
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	76 75	77 25
Emisja z r, 1867	77 —	77 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	59 50	— —
w srebrze 2% za 100 złr.	76 —	76 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	86 50	87 50
Waluty.		
Cesarskie korony.	5 91	5 93
„ dukat na wagę	5 92	5 94
Napoleondory	09 90	09 91
Suweryny angielskie	12 40	12 45
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	116 60	116 70
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	61 —	61 05

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.